

## Amerykańskie wpadki homeopatii

Autor tekstu: **Caden O. Reless**

**G**rudzień 2009 roku, mimo dość srogiej i śnieżnej zimy, można było uznać w Stanach Zjednoczonych za naprawdę gorący okres. Nie tylko ze względu na gorączkę przedświątecznych zakupów, która osiągała właśnie swoje coroczne apogeum, ale również ze względu na wzbierającą falę zachorowań na tzw. świńską grypę (H1N1), która od kilku miesięcy pozostawała tematem numer jeden nie tylko w kraju, ale również za granicą, a za sprawą panicznej reakcji mediów, Światowej Organizacji Zdrowia i rządu doprowadziła naród niemal na skraj masowej hysterii.

Opinia publiczna z niepokojem śledziła napływające doniesienia, w których analizowano okoliczności każdego pojedynczego zgonu z powodu grypy, rozprawiano o groźnych skutkach powikłań pogrypowych u dzieci i osób w wieku podeszłym i pilnie obserwowano rosnącą liczbę zakażeń. Prezydent Barack Obama w Wigilię Bożego Narodzenia nie zawahał się określić epidemii grypy mianem „zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego”, wzbudzając tym samym obawy, czy system opieki zdrowotnej będzie w stanie poradzić sobie z oczekiwanym lawinowym wzrostem liczby zachorowań i – w konsekwencji – rosnącą liczbą hospitalizacji. [1]

Wykreowana w ten sposób atmosfera napięcia i zagrożenia, z którą mieliśmy zresztą w pewnym stopniu do czynienia również w Europie, stwarzała na rynku produktów medycznych i paramedycznych doskonałą okazję do nadużyć i zwyczajnych oszustw. Dodatkowo sprzyjały temu informacje o ograniczonej dostępności szczepionek przeciw grypie H1N1 i występujące (częściowo wskutek agresywnego nakręcania popytu) trudności w nabyciu popularnych leków przeciwwirusowych.

W tej sytuacji odpowiedzią na zwiększone zapotrzebowanie okazała się oferta przygotowana przez producentów preparatów ziołowych, leków homeopatycznych, innych kuracji, suplementów i środków leczniczych, gotowych w każdej chwili wypełnić niszę, stworzoną przez ogromny popyt amerykańskiego rynku na medycynę niekonwencjonalną.

W ofercie producentów i sklepów internetowych związanych z tą branżą w krótkim czasie znalazła się spora ilość produktów przeciw świńskiej grypie. List ostrzegawczy amerykańskiej federalnej Agencji do spraw Żywności i Leków (FDA), sporządzony po zapoznaniu się w dniu 22 grudnia 2009 r. z witryną tylko jednego popularnego sklepu internetowego – [www.e\\*\\*\\*.com](http://www.e***.com), zajmującego się promocją i sprzedażą specyfików homeopatycznych, może dać pewne wyobrażenie o skali zjawiska. Znalazła się w nim lista blisko 20 preparatów homeopatycznych różnych marek, znajdujących jakoby zastosowanie w profilaktyce i leczeniu infekcji spowodowanych wirusem H1N1. [2]

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że prawdziwej eksplozji niczym nieskrępowanej twórczości producentów preparatów homeopatycznych sprzyjało, poza paniką, co najmniej kilka innych czynników.

Po pierwsze, homeopatia posiada w oczach amerykańskich konsumentów względnie uprzywilejowany status, przynajmniej w stosunku do innych metod medycyny niekonwencjonalnej. Sytuacja ta wynika z faktu, że na mocy prawa z 1938 roku wskazówki i wymogi dotyczące produkcji i dystrybucji produktów homeopatycznych, zawarte w „Homeopathic Pharmacopeia of the United States” (HPUS), zostały wpisane do „Federal Food, Drug and Cosmetic Act of 1938”. Na mocy owej (dziś już dość leciwej) regulacji prawnej preparaty homeopatyczne w Stanach Zjednoczonych są traktowane jak produkty dostępne bez recepty w powszechnej sprzedaży. W związku z tym, producenci i dystrybutorzy często powołują się na fakt, że status homeopatii jest określony przepisami prawa federalnego, co wykorzystują w celu zdobycia zaufania pacjentów i klientów, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części tekstu. [3]

Po drugie, produkty homeopatyczne mogą być w Stanach Zjednoczonych zgodnie z prawem nazywane „lekami homeopatycznymi”, o ile są zawarte HPUS lub w dodatkach, poprawkach i uzupełnieniach do tego dokumentu. „Lek homeopatyczny” nie musi być jednak wcale „lekiem” w myśl United States Pharmacopeia (obejmującej między innymi wykaz leków oficjalnie dopuszczonych do sprzedaży w Stanach Zjednoczonych). Terminologiczne niuanse nie stanowią większej trudności dla znawców problematyki, ale dla niewtajemniczonego, przeciętnego klienta apteki mogą być już trudniejsze do uchwycenia. [4]

Po trzecie, w niektórych stanach lekarze mogą zdobywać specjalność w dziedzinie homeopatii, [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)

w innych — takie usługi paramedyczne mogą być legalnie świadczone nawet przez asystentów po odpowiednim przeszkoleniu. W wielu stanach usługi paramedyczne są refundowane w ramach systemu ubezpieczeń zdrowotnych.

Po czwarte, ponieważ produkty homeopatyczne zawierają (w założeniu) albo jedynie śladowe ilości substancji czynnych, albo nie zawierają ich wcale, w Stanach Zjednoczonych praktycznie nie muszą one przechodzić takich procedur oceny bezpieczeństwa stosowania i skuteczności, co leki na receptę i nowe leki przeznaczone do sprzedaży bez recepty (ang.-am. „over-the-counter drugs” lub „OTC drugs”).

Nie trzeba dodawać, że dla producentów preparatów homeopatycznych, w porównaniu z producentami konwencjonalnych farmaceutyków, które muszą spełniać zaostrzone kryteria bezpieczeństwa, jest to bardzo wygodne rozwiązanie. Tym samym fakt, że leki homeopatyczne praktycznie nie działają i pozostają teoretycznie nieszkodliwe dla zdrowia konsumentów (przyjęte nawet w sporych ilościach), zostaje wskazany jako ich zaleta, która w obecnych realiach — prawnych, administracyjnych i rynkowych — daje producentom preparatów homeopatycznych sporą przewagę nad innymi uczestnikami rynku farmaceutycznego. Zwolnieni z uciążliwych, ale niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa i sprawdzenia skuteczności leku procedur, takich jak kosztowne badania kliniczne, mogą wprowadzać na rynek nowe produkty bez obaw o jakiegokolwiek ewentualne negatywne konsekwencje.

Co więcej, w marketingu i reklamie często uwypukla się stanowisko, że preparaty homeopatyczne, w przeciwieństwie do konwencjonalnych środków farmakologicznych, nie mają skutków ubocznych i są na tyle bezpieczne, że nie ma potrzeby ich klinicznego testowania. Dąży się w ten sposób do sprawiania wrażenia, że homeopatia jest po prostu bezpieczniejsza od innych metod leczenia, a nawet tak bezpieczna, że w przypadku „leków homeopatycznych” wszelkie badania kliniczne są po prostu zbędne. To, że — zgodnie z wynikami wielu badań naukowych — po prostu nie działają i są nie tyle nieszkodliwe, co po prostu nieskuteczne, zostaje zawsze dyskretnie przemilczane, zazwyczaj bez ryzyka poniesienia w związku z tym jakichkolwiek poważniejszych kosztów.

Po piąte, producenci preparatów homeopatycznych muszą jednak spełniać pewne istotne, choć raczej minimalne wymogi dotyczące określenia dokładnego składu i działania specyfiku, przebiegu procesu produkcji, czystości substancji, opakowania itp. Informacja na opakowaniu powinna ponadto zawierać przynajmniej jedno główne wskazanie co do zastosowania w danym problemie zdrowotnym, listę składników, informację o stężeniu substancji czynnych oraz podstawowe informacje na temat bezpieczeństwa użytkowania.

Niestety, również ten fakt bywa często wykorzystywany do manipulowania nabywcami preparatów oraz w reklamie. Klient zostaje poinformowany, że preparat homeopatyczny, który nabył lub zamierza nabyć, spełnia wymogi określone prawem lub określone przez agencje, powołane przeciw do zajmowania się bezpieczeństwem leków i żywności (np. FDA). W ten sposób autorytet instytucji państwowych, stojących za nimi urzędników i naukowców zostaje znowu wykorzystany do psychomanipulacji, prohomeopatycznej propagandy i nieuczciwej reklamy. Informacje tego typu rzeczywiście można znaleźć na stronach internetowych i wielu ulotkach, w tym również na stronie wspomnianego w raporcie FDA sklepu [www.e\\*\\*\\*.com](http://www.e***.com).

Można też zwrócić uwagę, że opakowania preparatów homeopatycznych, spełniające wszelkie wytyczne przewidziane prawem, bardzo przypominają szatą graficzną i tworzonym na modłę łacińską nazewnictwem opakowania leków konwencjonalnych, co dodatkowo może wprowadzać w błąd nabywcę tak spreparowanego specyfiku.

Nic więc dziwnego, że zgodnie z danymi z badań „2007 National Health Interview Survey”, w 2006 roku z homeopatii korzystało prawie 4 miliony dorosłych Amerykanów, a do tego blisko milion dzieci. Można mieć nadzieję, że korzystanie z homeopatii przynajmniej im nie zaszkodziło, choć istnieją również doniesienia badawcze, które sugerują, że stosowanie tzw. „medycyny komplementarnej i alternatywnej” może wiązać z rezygnacją z konwencjonalnych metod leczenia i zapobiegania chorobom, zwłaszcza u dzieci. Sytuacja, w której homeopatia prezentowana jest jako pełnowartościowa, „systemowa” i „holistyczna” medycyna, powinna więc dawać powody do zmartwień, zwłaszcza gdy przedstawi się listę schorzeń, w których pacjenci szukają pomocy w homeopatii. Są to — między innymi — alergie, astma, depresja, zaburzenia trawienia, infekcje uszu i gardła, czyli schorzenia, które mogą mieć różne, niekiedy bardzo poważne podłoże somatyczne, a nieleczone lub leczone nieprofesjonalnie mogą mieć niekorzystne skutki dla jakości życia, zdrowia, a nawet życia pacjenta.

Na szczęście istnieją również pewne narzędzia prawne, które pozwalają amerykańskim służbom i agencjom federalnym i stanowym nieco ograniczać samowolę i rozbudzoną za jej przyczyną

spontaniczną twórczość producentów i dystrybutorów preparatów homeopatycznych. Z satysfakcją można odnotować, że FDA czy Federalna Komisja Handlu coraz bardziej zdecydowanie zwalczają patologiczne zjawiska, jakich nie brakuje na rynku paramedycznych środków leczniczych.

W Stanach Zjednoczonych preparaty homeopatyczne mogą być sprzedawane bez recepty jedynie w przypadku, gdy są zalecane przez producenta (zgodnie z informacją na opakowaniu lub ulotką) w stosunkowo niegroźnych problemach zdrowotnych, takich jak łagodne przeziębienie, ból głowy czy mięśni, subiektywnie odczuwane stany zmęczenia itp. Jeżeli producent preparatu homeopatycznego utrzymywałby, że jest to substancja, która może być skuteczna w leczeniu poważniejszych chorób, w tym grypy H1N1, musiałaby ona trafić na listę leków (nie należy przy tym mylić „leku” z „lekiem homeopatycznym”) sprzedawanych na receptę, a tym samym podlegałyby zaostrożnym kryteriom oceny bezpieczeństwa i skuteczności, podobnie jak konwencjonalne leki.

Problem ten jednak w zasadzie nie dotyczy homeopatii, gdyż producenci nie fatygują się na tyle, by jej skuteczność udowadniać w rzetelnie zaprojektowanych badaniach naukowych. Nie mają również ambicji, by udowadniać naukowo, że homeopatia jest skuteczna w leczeniu świńskiej grypy, raka czy — dajmy na to — choroby Parkinsona. Uprawdopodobnianiu efektywności homeopatii w oczach konsumentów ma służyć mętne teoretyzowanie, sprzeczne ze współczesną nauką lub najzwyczajniej nedorzeczne, ale pozwalające na przetrwanie, a nawet prosperowanie na dość głębokim rynku paramedycznym, oraz chwytliwe kampanie społeczne, wzorowane na wydarzeniach organizowanych przez zasłużone instytucje, takie jak obchodzony co roku w kwietniu Tydzień Świadomości Homeopatii.

Niestety, zdarza się, że producenci preparatów homeopatycznych w Stanach Zjednoczonych nie stosują się nawet do minimalnych wytycznych przewidzianych prawem, przekraczając tym samym jego granice, a co więcej — narażając zdrowie nabywców na niebezpieczeństwo. Zdarza się, że specyfiki homeopatyczne zawierają „coś jeszcze” lub też zawierają wprawdzie przewidzianą substancję aktywną, lecz w szkodliwym dla zdrowia stężeniu. Homeopatia, podobnie jak wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności, narażona jest przecież na ryzyko wystąpienia zwykłych błędów i pomyłek, pokusę zwykłego oszustwa i działania w złej wierze, a także fałszerstwa. Z tego powodu wielokrotnie zdarzało się w ubiegłych latach, że na żądanie FDA wycofywane były z rynku całe partie preparatów homeopatycznych różnych marek, niespełniające wymogów dotyczących stężenia substancji czynnej, jakości procesu produkcji, rzetelności informacji o przeznaczeniu specyfiku i z powodu innych mniej lub bardziej poważnych uchybień. Mimo że produkty te znalazły się na rynku, i — jak już wcześniej wspomniano — zakłada się, że są potencjalnie nieszkodliwe, nie są więc bezwarunkowo i całkowicie bezpieczne.

Co zrozumiałe, producenci i dystrybutorzy związani z homeopatią wolą podkreślać fakt, że specyfik homeopatyczny znalazł się na rynku, gdyż jego produkcja jest zgodna z prawem czy wytycznymi FDA (co może być zgodne z prawdą), ale zapominają dodać, że nie jest to równoznaczne z jakąkolwiek rekomendacją preparatu i w żaden sposób nie wyklucza ryzyka związanego z jego stosowaniem. Ponadto produkt homeopatyczny w każdej chwili może być wycofany z rynku, jeżeli konsumenci zgłoszą jakieś nieprawidłowości i zostaną one potwierdzone przez odpowiednie kontrole.

Na przykład, problemy ze standaryzacją dawki substancji czynnej stały się w październiku 2010 roku przyczyną wycofania z rynku homeopatycznego produktu Hyland's Teething Tablets. [5] FDA oceniła, że tabletki, zawierające bliżej nieokreślone dawki belladony (pokrzyk wilcza jagoda; liście i jagody tej rośliny zawierająca silnie toksyczne alkaloidy) mogą stwarzać poważne ryzyko dla dzieci, którym tabletki z belladonną podawano w celu złagodzenia doznań bólowych przy wyrzynaniu się zębów mlecznych.

Uzasadniając swoją decyzję o wycofaniu leku z rynku FDA argumentowała, że „ Hyland's Teething Tablets są wytwarzane w taki sposób, by zawierać niewielką dawkę belladony, substancji chemicznej, które może wyrządzić poważne szkody, jeżeli jest przyjmowana w większych ilościach. W przypadku tego rodzaju produktu jest bardzo ważne, by ilość belladony podlegała precyzyjnej kontroli. W wyniku analiz laboratoryjnych, przeprowadzonych przez FDA, ustalono, że poszczególne tabletki Hyland's Teething Tablets zawierają inną dawkę belladony. W dodatku, FDA uzyskała informacje, o przypadkach dzieci, które przyjęły większą ilość tabletek niż zalecano, ponieważ pojemnik nie posiadał odpowiedniego bezpiecznego zamknięcia”. U niektórych dzieci wystąpiły też efekty uboczne, spójne z obrazem klinicznym zatrucia belladonną.

Dodajmy, że ani FDA, ani producent nigdy wcześniej nie przeprowadzali jakiegokolwiek oceny Hyland's Teething Tablets pod kątem bezpieczeństwa stosowania u dzieci czy skuteczności leczniczej. Ponadto, nie są obecnie znane żadne naukowe dowody na to, że wspomniany



homeopatyczny produkt ma w ogóle jakiegokolwiek rzeczywiste korzystne działanie. Jedyłą przesłanką, która miała świadczyć o skuteczności produktu było zastosowanie w procesie produkcji zabiegów o dawnym, jeszcze magiczno-alchemicznym rodowodzie, tj. silnego „rozcieńczenia substancji” w celu uzyskania jej „minimalnej dawki”, która powinna leczyć „podobne przez podobne” za pośrednictwem tzw. „pamięci wody”, występującej w roli rozpuszczalnika i wektora tajemniczych leczniczych właściwości. To nie żart. To aparat pojęciowy homeopatii, zaczerpnięty wprost z osiemnastowiecznych traktatów i przeniesiony bez poważniejszych zmian w XXI wiek, mimo całego postępu, jaki dokonał się w tym czasie w każdej dziedzinie nauki. [6]

Dalsze kontrole ujawniły kolejne zaniedbania w procesie kontroli produkcji i w rezultacie Standard Homeopathic Company zgodziła się na dobrowolne wycofanie swojego sztandarowego produktu z rynku.

W 2009 roku podobne problemy, związane z odpowiednią kontrolą procesu produkcji, miała według FDA firma Washington Homeopathic Products, Inc. Ostrzegający list, wystosowany przez FDA do kierownictwa spółki, wymienia takie uchybienia, jak kilkakrotne problemy z pozytywnym przejściem leków przez testy mikrobiologiczne (co może świadczyć o niedopełnieniu

odpowiednich wymogów czystości w procesie produkcji) czy obecność kawałków stłuczonego szkła w buteleczkach z gotowym specyfikiem. Ponadto, firma Washington Homeopathic Products, Inc. miała problemy z udowodnieniem, że produkowane przez nią na bazie penicyliny leki homeopatyczne rzeczywiście nie zawierają antybiotyków. Firma nie przeprowadziła w tym kierunku odpowiednich testów, bazując jedynie na typowo homeopatycznym przekonaniu, że odpowiednie rozcieńczenie penicyliny praktycznie wyeliminuje jej obecność z końcowego produktu. Tymczasem u niektórych osób penicylina może wywołać nawet w niewielkiej ilości silne reakcje alergiczne. W dodatku była na terenie firmy przechowywana w formie sproszkowanej w takich warunkach, które nie zabezpieczały przed unoszeniem się jej drobin w powietrzu, a nawet mieszania się z innymi substancjami, na przykład ze stosowaną tuż obok do produkcji innego produktu ampicyliną.

Co wprost nie do pomyślenia w przypadku produkcji konwencjonalnych leków, w firmie brakowało sporządzonych na piśmie procedur dotyczących procesu produkcji i kontroli jakości, które pozwoliłyby zapewnić, że powstały produkt finalny cechuje się właściwościami zgodnymi z deklaracjami producenta, co dotyczyło tak podstawowych kwestii, jak stałość składu, stężenia, jakości czy czystości. W firmie, która zajmowała się produkcją homeopatycznych preparatów leczniczych dla dzieci nie opracowano zresztą nawet podstawowych procedur sprzątnięcia i czyszczenia urządzeń wykorzystywanych do produkcji. [7]

Zwykłe zaniedbania w procesie produkcji i uchybienia w kontroli jakości produktów nie są jedynym problemem homeopatii w Stanach Zjednoczonych. Przy okazji epidemii grypy H1N1 w 2009 roku wielu producentów preparatów homeopatycznych dopuściło się zwyczajnych oszustw, z premedytacją umieszczając na swoich produktach nie tyle niesprawdzone, co zupełnie fałszywe informacje o ich przeciwwirusowym działaniu. Świadczy to niestety o tym, że wielu producentów preparatów homeopatycznych nie ma żadnych skrupułów, świadomie wprowadza konsumentów w błąd, przypisując swoim produktom właściwości, których nigdy nie posiadały i nawet w zamyśle nigdy nie miały posiadać, kierując się nie tyle dobrem pacjenta, co zasadą bezwzględnej maksymalizacji zysku. Na całe szczęście, nawet status „leku homeopatycznego” widniejącego w HPUS nie upoważnia producentów specyfiku do utrzymywania, że posiada on właściwości, których nie potwierdzono w badaniach naukowych, zwłaszcza w przypadku poważniejszych chorób i problemów zdrowotnych.

Pośród produktów homeopatycznych, wielu o bardzo wymyślnych, wręcz poetycznych nazwach, które trafiły na rynek w okresie epidemii grypy H1N1 w latach 2009-2010, znalazły się takie, które reklamowano jako „homeoterapeutyczne wibracje z aktualnym szczepem H1N1” czy też jako „szczepionkę przeciw grypie sezonowej 2009-2010”. Niektóre z preparatów miały zdaniem producentów zapewniać „gotowość na niebezpieczeństwo mutacji wirusa grypy nawet wówczas, gdy

nowe szczepy wirusa pozostają jeszcze nieznanie", inne miały zapewnić „równowagę górnych dróg oddechowych” i w ten sposób „łagodzić symptomy świńskiej grypy”. Wielu producentom przypisywali wprost niespecyficzne działanie antywirusowe, co miało zapewniać skuteczność w leczeniu i zapobieganiu wszystkim typom wirusa grypy, z położeniem szczególnego nacisku na wirusa tzw. grypy świńskiej.

Jako leki posiadające antygrypowe działanie, zwłaszcza w przypadku wirusa H1N1, były w Stanach Zjednoczonych reklamowane również homeopatyczne specyfiki łatwo dostępne w Polsce, takie jak oscillococcinum, pneumococcinum, influenzinum, nux vomica czy thymuline. Długa lista niezwykłych właściwości leczniczych tych produktów mogłaby zresztą wpędzić w kompleksy zespoły badawcze niejednego dobrego laboratorium farmakologicznego.

Jednak, jak można było oczekiwać, żadne z powyższych twierdzeń, dotyczących nadzwyczajnych właściwości produktów homeopatycznych w profilaktyce i leczeniu świńskiej grypy, nie znajduje jakiegokolwiek poparcia w dostępnych aktualnie doniesieniach naukowych. Przeciwnie, skuteczność homeopatii jest mocno kwestionowana, a sama homeopatia jest obiektem szerokiej krytyki w środowiskach medycznych. Nic więc dziwnego, że FDA stanowczo odradzała stosowanie, a nawet zakup wszystkich wyżej wymienionych „leków”.

Na koniec, mając w pamięci amerykańskie doświadczenia z homeopatią w ostatnich latach, można sformułować kilka wniosków na przyszłość.

Po pierwsze, bardzo ważne jest, by w żadnym wypadku nie traktować homeopatii w sposób uprzywilejowany i pod żadnym pozorem nie nadawać jej specjalnego statusu, czy to w wyniku decyzji politycznych czy administracyjnych, czy jakichkolwiek innych, w stosunku do sprawdzonych naukowo i szeroko akceptowanych w środowisku medycznym i naukowym metod medycyny konwencjonalnej. Może być to trudne w sytuacji istnienia grup aktywnie lobbujących na rzecz pewnych środowisk czy rozwiązań lub nawet dążących do narzucenia środowisku lekarzy i farmaceutów pewnych rozwiązań na drodze prawnej (sądowej), choćby wbrew zdrowemu rozsądkowi. Negatywne następstwa jakiegokolwiek legitymizowania homeopatii na „uprzywilejowanej ścieżce” mogą ciągnąć się latami i paraliżować późniejsze próby osiągania racjonalnych rozwiązań w tej kwestii. Niestety, jak wielokrotnie zwracał uwagę prof. Andrzej Gregosiewicz, w Polsce „mleko już się rozlało”, o czym świadczy art. 21 ustawy z dnia 6 września 2001 r. „Prawo farmaceutyczne”. [8], [9]

Po drugie, należy zadbać szczególnie mocno o zarezerwowanie terminu 'lek' lub nazw analogicznych tylko i wyłącznie dla substancji, których skuteczność i bezpieczeństwo zostały potwierdzone w badaniach naukowych, prowadzonych zgodnie z najwyższymi koniecznymi w danej sytuacji standardami metodologicznymi. Rozmywanie granic pojęć, jak to miało miejsce w przypadku „leków homeopatycznych” w Stanach Zjednoczonych, w dłuższej perspektywie może mieć poważnie negatywne skutki, prowadzić do psucia rynku leków, obniżenia standardów ich opracowywania i produkcji, a wreszcie skutkować utratą zaufania pacjentów do metod medycyny konwencjonalnej, w tym farmakologii.

Po trzecie, należy podejmować aktywne działania mające na celu wyeliminowanie z rynku farmaceutycznego tych preparatów leczniczych, których skuteczność nie została udowodniona naukowo, zwłaszcza w przypadku cięższych chorób i problemów zdrowotnych, do których leczenia miały być przeznaczone.

Po czwarte, ewentualne dopuszczenie produktu homeopatycznego do obrotu na rynku farmaceutycznym na prawach 'leku' powinno mieć miejsce tylko i wyłącznie w przypadkach uzasadnionych wynikami rzetelnych badań klinicznych, prowadzonych w modelu teoretycznym i paradygmacie badawczym spójnym z całokształtem osiągnięć współczesnej nauki.

Po piąte, nawet deklarowana przez wytwórców nieszkodliwość preparatów homeopatycznych i teoretyczna niemożność ich przedawkowania nie może oznaczać rezygnacji z monitorowania procesu ich produkcji i kontroli jakości przez powołane do tego służby lub złagodzenia jakichkolwiek innych procedur bezpieczeństwa.

I po szóste, nie tylko w obcowaniu z homeopatią i jej zwolennikami, ale w ogóle mając do czynienia z paramedycyną, nikt nie powinien czuć się zwolniony z obowiązku stosowania zasady ograniczonego zaufania, zachowania daleko idącej ostrożności i sporej dozy krytycznego myślenia. Dotyczy to też ustawodawców, za których błędne i krótkowzroczne decyzje płacą ostatecznie wszyscy obywatele.

Przypisy:

- [ 1 ] [Declaration A National Emergency With Respect to The 2009 H1N1 Influenza Pandemic](#)
- [ 2 ] [Homeopathy For Health](#)
- [ 3 ] [Homeopathy: An Introduction](#)
- [ 4 ] [CPG Sec. 400.400 Conditions Under Which Homeopathic Drugs May be Marketed](#)
- [ 5 ] [Hyland's Teething Tablets: Questions and Answers](#)
- [ 6 ] [Hyland's Teething Tablets may pose a risk to children](#)
- [ 7 ] [Washington Homeopathic Products, Inc. 8/25/09](#)
- [ 8 ] [Homeopatia i Kampania 10:23](#)
- [ 9 ] [Ustawa z dnia 6 września 2001 r. "Prawo farmaceutyczne". \(Dz. U. z dnia 31 października 2001 r.\)](#)

**Caden O. Reless**

Ur. w 1980 r. w Polsce. Magister nauk o zachowaniu. Główne zainteresowania autora koncentrują się wokół zagadnień przemian społeczno-politycznych współczesnego świata, socjologii, filozofii i psychologii świadomości.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-04-2011)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1166>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)